

Ogłoszenie

Dnia 4-go kwietnia (we wtorek) o godz. 7-ej wieczorem w Klubie na Niemcach urządza Świątlica z Pekinu

„WIECZÓR MORZA”

z następującym programem:

1. Referat
2. Inscenizacja z powieści A. Gruszeckiego pt.

„Tam gdzie się Wisła kończy”

3. Pieśni
4. Tańce Kaszubskie
5. Recytacja

Ceny biletów: dla młodzieży 20 gr, dla starszych od 50 do 1 zł.

Listy starej Józefy do młodej mamusi.

List piąty.

KOCHANA HELENKO.

Zamknęłam teraz okno i idę pisać do Ciebie. Nie mogę już słuchać pani Pawlikowej. Przez całe popołudnie złości się i gderze na swoją małą trójczkę. Rozpacz bierze jak nierozsądnie z nimi postępuje. Nawet nigdy się nie zastanowi, czy to lub owo było istotnie złem, czy też tylko brakiem zastanowienia, lub przypadkiem. Mam zawsze uczucie, że karząc, myślę wyłącznie o sobie, nie o dzieciach. Gdy mała Fruzia pobrudzi przy studni fartuszek, bije dziecko ze złości, że musi znów fartuszek uprać. Gdy zaś Fruzia, mimo prośb chłopczyka z sąsiedztwa, nie chce mu oddać kęska ze swej bułeczki, wtedy Pawlikowa śmieje się z zadowolenia: „Fruzia nie taka głupia”!

Według mego zdania, o ile już bić trzeba koniecznie, zasłużyła Fruzia raczej na nie w tym drugim wypadku.

Wogóle ludzie robią za mało różnicy między dużemi, ciężkiemi przewinieniami, a drobnemi, nieznacznymi. Przeczytaj sobie książkę p. t. „Jak Gertruda uczy swoje dzieci”. Oto mądra, wspaniała matka! Dorywcze dziecinne błędy jej synka wcale jej nie martwią; pilnuje jednak surowo, ażeby charakter chłopca nie spacył się, nie stał samowolnym, zazdrosnym, fałszywym. Jak dobrze rozumie potworność kłamstwa. Kto dzieci wychowuje, powinien to parę razy w roku przeczytać. Jak ważnem jest, ażeby we właściwy sposób rozpocząć walkę z tą występłą skłonnością. Kiedy karciałam dzieci moje lub wychowanców za kłamstwo, wkońcu zawsze przemówiłam do serca: „Prawda, nie zrobisz tego więcej przez wzgląd na siebie samego? Wszak wstyd ci przed twą własną duszą, trzeba samemu przed sobą stać z czystem, podniesionem czołem! Cóż znaczy, że nikt się nie dowie, iż skłamałeś? Sam w swoim sumieniu i tak wiesz o tem i ta myśl odbiera ci spokój i szczęście. Nikt nie może uciec przed wła-

snem sumieniem; ze wszystkich kątów spogląda ono na nas surowemi oczami!”

Można też dzieciom wytłumaczyć, że trzeba stać przy prawdzie ze względu na ogólne dobro. Cóżby się stało na świecie, gdyby każdy, gdy mu to jest dogodnie, kłamał! Wszelkie zaufanie i bezpieczeństwo, wszelka pewność by ustała. Z czynów i postępów znikłaby wiara i uczciwość i, biedni ludzie, byli byśmy zgubieni.

I tu przykład ma wielkie znaczenie. Jeżeli dziecko nie usłyszy nigdy kłamstwa z ust rodziców swoich, lecz w każdym wypadku szczerą, odważną prawdę, wtedy prawda i otwartość stanie się jego drugą naturą, — słowa będą niepotrzebne. To mi się podoba w „Jak Gertruda uczy swoje dzieci”, że matka swemu synowi wypowiada zawsze zdanie krótko i węzłowato. Szkoda naprawdę czasu na długie nagany i upomnienia. Wszak najmilej nam gdy z dziećmi swobodnie rozmawiamy i weselimy się z niemi. Dlatego radzę Ci Helenko, nie daj rozwinąć się wadom dzieci twoich. Jest to wielkiem dla nich dobrodziejstwem, gdy usuwamy, gdzie tylko można, sposobność do czynienia źle. Im mniej rzeczy stoi na komodzie, tem mniej sposobności dla Wandzi do zrzucania ich, im mniejsze sukienki starszych dzieci, tem mniej zmartwienia z podarciem. Z pewnością, dzieci muszą się nauczyć staranności, ale szkoda, żeby dla sukni nie mogły wesoło stoczyć się z górki, czy łąki.

Gdy grozi sprzeczka między dziećmi, gdy Kazio i Franja niegrzecznie sobie odpowiadają lub gdy Janek i Wandzia z piąstkami na siebie wpadają — przerwij prędko tę sprzeczkę; poślij jednego z nich do skrzynki pocztowej, albo niech pocichutku zobaczy w drugim pokoju, czy malutki już obudził się. Jeżeli takie małe oderwanie nie wystarczy dla dużych dzieci, to daj im prędko coś do roboty, coś trochę trudnego. Wtedy się uspokoją, a zapał swój mogą kierować na robotę. — Nie obejdzie się jednak bez tego, żebyś nie potrzebowała przy całej ostrożności, czasem ukarać. I tu zachodzi pytanie — bić, czy nie bić. Słyszałam kiedyś zdanie, że dziecko nie powinno pamiętać otrzymanych razów, — znaczy to, że wolno je bić tylko do jakiegoś trzeciego roku życia. Ludzie tkliwego serca mówią na to: „Kto by tam miał serce uderzyć takie miłe maleństwo”!

Mojem zdaniem jednak, prędzej dałabym parę klapsów małemu dziecku, jeżeli jest zanadto niezdolne, niż zdobyła się na uderzenie starszego. Tego nie mogłabym nigdy uczynić. Gdy patrzą i one na nas rozumnymi oczami i słuchają uważnie co do nich mówimy, to należałoby znaleźć dla nich inne drogi i środki. Bicie jest czemś ordynarnem i barbarzyńskiem. Można ukarać dziecko, zabraniając mu np. zbiec na podwórze dla zabawy, albo dając mu tylko kawał chleba, zamiast zwykłej kolacji; albo na jakiś czas zabrać mu jego ulubioną książeczkę. Ty Helenko, możesz pewnie wiele u starszych dzieci osiągnąć, gdy widzą, że Cię ich niegrzeczności zasmucają. Gdy przez chwilę nie będziesz z niemi rozmawiała i nie będziesz chciała ich usług, — będzie to dla nich karą dotkliwą.

Kto nie karze surowo, ten ma tę nagrodę, że dzieci pozostają względem niego szczerze i ufne nie uciekając się do kłamstwa, aby się od winy wykreścić. Właściwie dziecko nie powinno się nigdy bać swoich rodziców; lecz powinno od czuwać, że surowość rodziców: nie przeszkadza w niczem ich miłości i że nie stracili dobrego o niem mniemania. — Nie